MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA W HELU

WIADOMOŚCI MUZEALNE #8

Kwiecień 2014 r.

W ramach przygotowywania wystawy IV batalionu KOP „Hel" docieramy do różnych ciekawych materiałów archiwalnych. Dziś prezentujemy artykulik o psach służbowych KOP, który mimo upływu lat bynajmniej nie stracił aktualności, zamieszczony w „Jednodniówce" KOP z 1927 r.

Psy meldunkowo-śledcze w służbie K.O.P.

Kpt Michał Nowicki

W roku 1925 powstała przy jednym z baonów „Doświadczalna stacja psów mcldunkowo-śledczych", w celu kształcenia psów dla specjalnej służby w ochronie granicy.

W początkach swych stacja, posiadając nieznaczną ilość psów, ograniczała się do robienia doświadczeń specjalną, po raz pierwszy zastosowaną w K. O. P. metodą tresury psów. Metoda ta odbiegając od ustalonych zasad niemieckich i francuskich tresury psa wojskowego polega zasadniczo na przyzwyczajaniu psa do pełnienia swych powinności nie z jednym i tym samym przewodnikiem, lecz z każdym żołnierzem, z którym na. strażnicy przebywa.

Doświadczenia te dały wprost nieoczekiwane rezultaty, któremi się zainteresowały nie tylko władze naczelne K. O. P., lecz także M. S- Wojsk, i Policji Państwowej. Osiągnięte już na pierwszym kursie wyniki, dały możność w r.1927 pokazania na wystawie podczas Targów Wschodnich we Lwowie kilka psów o wspaniałej tresurze, dostosowanej specjalnie do zadań i warunków służby K. O. P.

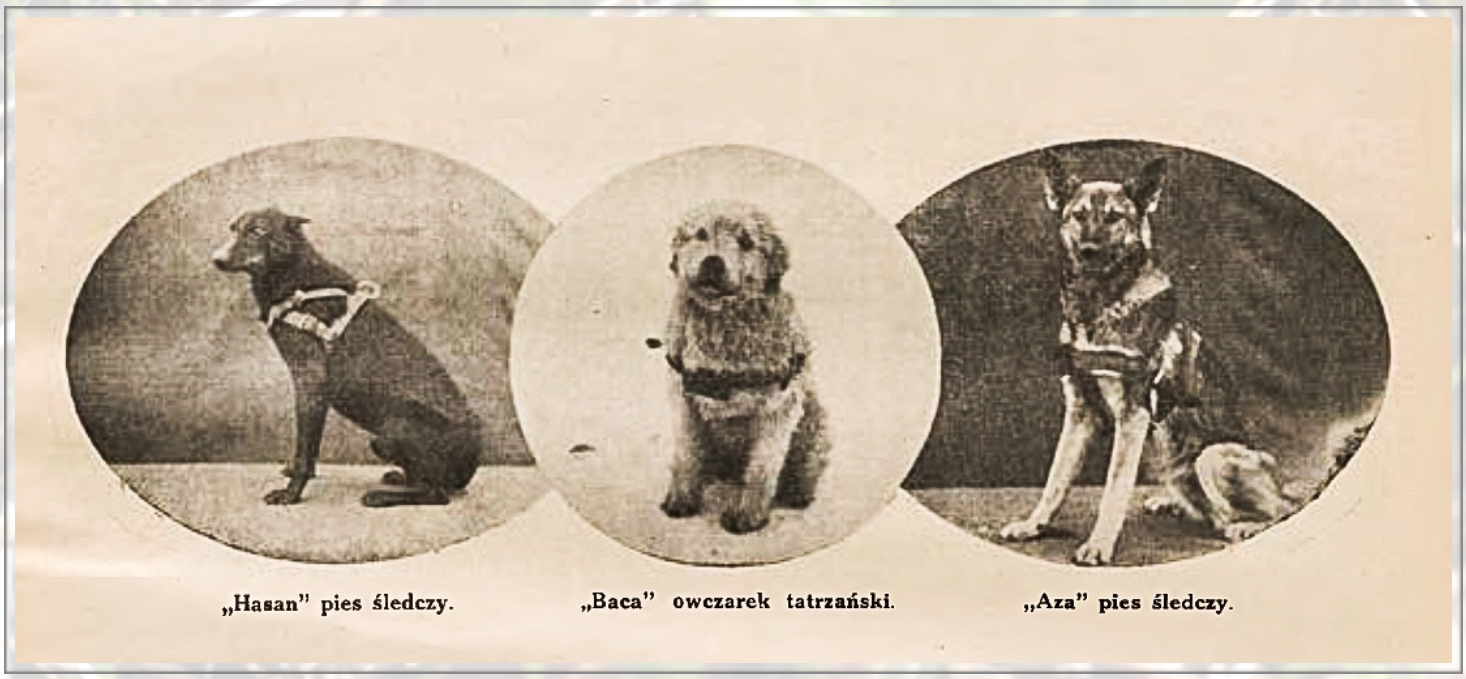

„Hasan" pies śledczy. „Baca" owczarek tatrzański. „Aza" pies śledczy.

Ta „Stacja doświadczalna", będąc obecnie jednostką etatową w K. O. P. pod nazwą „Szkoły tresury psów meldunkowo - śledczych", została znacznie rozszerzona i szkoli systematycznie zastępy czworonogich łączników i prześladowców przemytników, bandytów i innych nieproszonych a szkodliwych „gości" w pasie przygranicznym.

Dzięki temu już obecnie pewna ilość strażnic posiada psy meldunkowo-śledcze, które dzięki swej osobliwej tresurze, pełnią różne funkcje. I tak pies towarzyszy patrolowi pod-czas obchodzenia granicy, i tam dzięki swej czujności, ostremu słuchowi i węchowi, to uprzedzi patrol o grożącem niebezpieczeństwie ze strony ukrytego w krzakach złoczyńcy, to odkryje ślad przemytnika, zaalarmuje i zatrzyma usiłującego uciec przed patrolem. Na rozkaz dowódcy patrolu czy też przewodnika odniesie meldunek na strażnicę, a wysłany z powrotem — odszuka patrol w terenie, dostarczając rozkaz. W razie potrzeby pełni obowiązki eskorty lub wartownika przy aresztowanym, którego najmniejszy ruch poskramiają natychmiast jego ostre „ząbki".

Owczarki tatrzańskie w drodze z Tatr na granicę.

Na przeszkodzie.

CBW

Szczególniejszą cechą stosowanych w szkole sposobów tresury jest to, że szkolenie odbywa się bez pomocy bata i groźby. Wymaga to co prawda dużej dozy cierpliwości, dobrej woli, zamiłowania ze strony instruktora, no i wreszcie - czasu, daje natomiast wspaniałe rezultaty, gdyż pies przyzwyczaja się do dobrowolnego

i chętnego wykonywania rozkazów, lubi swych żołnierzy, towarzyszy im z zamiłowaniem swojego, fachu" i z zapałem wykonywuje rozkazy.

Załogi tych strażnic, które posiadają psy, z sympatją odnoszą się do swych czworonogich przyjaciół, otaczają ich troskliwą opieką, a udając się na patrol w towarzystwie psa czują się raźniej i bezpieczniej, szczególnie w nocy w terenie lesistym, pełnym niespodzianek.

W ciągu 1926 i 1927roku zastosowanie roku zastosowanie tresowanych psów w służbie na granicy dało wyniki, które w zupełności uzasadniają poczynione wydatki na organizację i utrzymanie psiarni.

Wystawione we Lwowie podczas Targów Wschodnich psy służbowe K. O. P. wykonały w obecności przedstawicieli władz i tłumów publiczności szereg ciekawych ćwiczeń, zyskały uznanie, zdobywając w nagrodę:

Dyplom na złoty medal, dyplom honorowy Targów Wschodnich za hodowlę, oraz puchar srebrny Targów Wschodnich za popisy.

Obecnie czynione są w szkole próby nad doskonaleniem jedynej oryginalnej polskiej rasy„owczarka tatrzańskiego". Zdobycie kilku wyborowych egzemplarzy tej rasy pozwoli rozwinąć hodowlę psów krajowych, odznaczających się niezwykłemi zaletami i przywiązaniem do człowieka.

Wstydliwie zapomniana w Polsce rocznica - tryumfem Francji i Rosji

Rocznica Dnia Zwycięstwa, Dnia Zakończenia Wojny jest w naszym kraju dość powszechnie lekceważona. Wojna skończyła się wszak 69 lat temu i niewielu ludzi obecnie żyjących jeszcze ją pamięta. Współczesne wydarzenia skutecznie odsuwają historię końca wojny w niepamięć. Gdy jak co roku, nieliczni już weterani złożyli kwiaty pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, to w programach stacji telewizyjnych a nawet w państwowej TVP, nie pokazano transmisji z tego wydarzenia. O tym, że będzie taka uroczystość, że w ogóle jest święto końca wojny, nie było nawet wzmianek w prasie. Czy takie zapomnienie o dniu triumfu polskich żołnierzy walczących z hitlerowskimi Niemcami powinniśmy akceptować?

Do tego wszystkiego tzw. „prawdziwi patrioci" twierdzą nieustannie, że nazwa Dnia Zwycięstwa jest „niesłuszna", akceptują ostatecznie tylko sformułowanie Dzień Zakończenia Wojny. Takie tezy po pierwsze nie odzwierciedlają faktów historycznych a po drugie są obraźliwe dla polskich żołnierzy, którzy walczyli i ginęli zarówno na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Polscy żołnierze nie przelewali krwi na froncie dla przyjemności, walczyli z hitlerowską III Rzeszą i nie mieli wiedzy ani wpływu na polityczne handlowanie Polską ponad ich głowami.

69 lat temu cała noc z 8 na 9 maja była wypełniona wiwatami, toastami i nieustającymi salwami – tak cieszono się z odniesienia ZWYCIĘSTWA nad Niemcami.

Spotyka się także coraz powszechniej wartościowanie polskich żołnierzy jako „lepszych" czy „gorszych" ze względu na to że przypadło im w losie walczyć np. pod Monte Cassino, a nie pod Lenino. Stwierdzam, że takie tezy to zwykłe draństwo i beznadziejna głupota autorów takich paszkwili.

Z okazji Dnia Zwycięstwa, zarówno na Wschodzie i na Zachodzie odbyły się uroczystości państwowe, weteranom przekazywano wyrazy uznania i wdzięczności. W Polsce panowała absolutna cisza – no może poza naszym Helem i innymi lokalnymi inicjatywami. W prasie i w telewizji nikt nawet nie zająknął się o bohaterskich walkach polskich żołnierzy w walkach na wszystkich polach bitewnych Europy czy Afryki.

O ile sama wojna jest historią straszliwych, pięcioletnich walk połączonych z masowym ludobójstwem cywilów – to pod jej koniec coraz bardziej do głosu dochodziła już wielka polityka. W 1940 roku, gdy polska armia została odtworzona we Francji była trzecim najsilniejszym aliantem, posiadając tylko tam ponad 84 tys. żołnierzy. Po klęsce Francji gen. Sikorski nie zgodził się na bezwarunkową kapitulację marszałka Philippe Pétaina, i ewakuował swoje wojsko na Wyspy Brytyjskie, gdzie stacjonowały i walczyły od początku wojny polskie okręty. Francja zawarła separatystyczne zawieszenie broni z Niemcami - łamiąc sojusznicze układy z Wielką Brytanią i Polską.

W 1941 roku po ataku Niemiec na ZSRR rozpoczęto rokowania brytyjsko-radzieckie w których brał udział gen. Sikorski. Juz wtedy Churchill pokazał bez ogródek, że zależy mu bardziej na wciągnięciu Stalina do sojuszu, niż na zagwarantowaniu starań strony polskiej o powojenne granice wg. Traktatu Ryskiego czy o los Polaków uwięzionych w ZSRR. Polską sytuację pogarszały ostre spory wewnątrz polskiego rządu na uchodźstwie co do podpisywania umów z sowiecką Rosją.

W wyniku negocjacji udało się jednak uwolnić z Gułagów tysiące Polaków i stworzyć armie Andersa – a następnie wyprowadzić ok. 115 tys. ludzi na Bliski Wschód, pod jurysdykcję Aliantów. Gdy w 1943 roku Niemcy ujawnili światu odkrycie ciał 4 tys. polskich oficerów zamordowanych przez sowietów w Katyniu, to mimo ostrego stanowiska rządu Sikorskiego, sprawę wymordowania polskich jeńców zamieciono pod dywan – i to mimo pełnej wiedzy Zachodu jak było naprawdę.

Pod koniec wojny w polskich oddziałach na wszystkich frontach Europy walczyło się około 600 tys. żołnierzy (w tym 2 tys. broniących Wlk. Brytanii polskich lotników) do czego można doliczyć podziemne siły zbrojne mające ok. 300 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Polska miała więc wtedy czwartą co do liczebności armię walcząca po stronie Aliantów.

Oczywiście, takie porównanie nie jest do końca sensowne, bo poza liczebnością - niezwykle istotnych jest wiele innych czynników, takich jak sprzęt, wyszkolenie, morale, doświadczone dowództwo itd.

W czasie gdy koniec wojny zbliżał się wielkimi krokami – rola ZSRR w pokonaniu Hitlera rosła nieustannie. W efekcie sytuacji międzynarodowej, nasz kraj mimo wspierania w walce zarówno zachodnich Aliantów jak i Związek Radziecki znalazł się na straconej pozycji.

Konferencje Wielkiej Trójki w Teheranie Jałcie i Poczdamie zdecydowały – bez udziału Polski - o odebranie Polsce Kresów Wschodnich i „rekompensacie" w postaci zachodnich „Ziem Odzyskanych". Jednocześnie sprawa znaczenia Polskiego rządu na Zachodzie spadała lawinowo z miesiąca na miesiąc.

Jej skandalicznym szczytem stało się odmówienie Polakom udziału w paradzie zwycięzców, już w rok po zakończeniu II wojny światowej - 8 czerwca 1946 r. – jako kraju podległego sowietom. Zapomniano jakoś, że do tej podległości zmusili Polskę swoimi decyzjami przywódcy USA i Wlk.Brytanii. Zachód starał się usilnie okryć zapomnieniem cały wysiłek zbrojny Polaków u boku Aliantów.

Gdy Polskie Siły Zbrojne wspierały bezapelacyjnie walkę z Hitlerem przez cały okres wojny, to rola Francji była bardzo niejednoznaczna. Po klęsce Francji w 1940 roku, minister marynarki w rządzie Vichy, adm. François Darlan zadecydował, (mimo swoich istotnych sympatii dla Aliantów) że Francuska Marynarka Wojenna - jedna z najpotężniejszych na świecie zachowa wierność rządowi Petaina.

Aby uniemożliwić przejęcie francuskich okrętów przez hitlerowskie Niemcy, Brytyjczycy opanowali siłą jednostki stojące w brytyjskich portach. Następnie – po postawieniu ultimatum dowódcy francuskich okrętów w Mers-El-Kébir adm.Gensoul'owi, przy chwiejnym stanowisku adm. Darlana, – zaatakowali i zniszczyli stojące w porcie pancernik "Bretagne", uszkodzili i osadzili na dnie okręty "Provence" i "Dunkerque" oraz uszkodzili niszczyciel "Mogador" i pancernik "Richelieu". W tych walkach zginęło ok. 1300 francuskich marynarzy.

Wielka Brytania uznała gen.de Gaulle'a za przywódcę wszystkich Francuzów nie zgadzających się na kapitulację i istnienie kolaboranckiej Francji, gdy tymczasem Stany Zjednoczone do listopada 1942 r. uznawały rząd Vichy.

W końcu 1942 roku Alianci rozpoczęli desant na francuskie Maroko i Algierię podlegające rządowi Vichy. Nieliczne francuskie siły proalianckie podjęły nieudana próbę dokonania zbrojnego puczu. Gdy zaczął się desant, francuska artyleria otworzyła ogień do amerykańskich okrętów, rozpoczęły się też walki powietrzne. Tuż przed lądowaniem Aliantów przebywający w Algierze, admirał Darlan, rozpoczął negocjacje z Amerykanami obiecując zaprzestanie oporu, pod warunkiem uznania go za jedynego przedstawiciela Francji. Mimo tych negocjacji i zakończonego sukcesem desantu Aliantów, część wojsk francuskich przeszła do Tunezji pod ochronę Niemców.

Władze USA zaakceptowały przywództwo Darlana w francuskiej Afryce Północnej, co spowodowało oburzenie de Gaulle'a. Darlan zginął wkrótce w zamachu a dowództwo nad wojskami francuskimi w Afryce Północnej alianci powierzyli gen Giraud. Powstały silne animozje pomiędzy de Gaullem a starającym się go wysadzić z siodła gen. Giraud'em. Giraud w końcu odszedł z Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który wcześniej sam wspólnie z gen. de Gaulle'm w Algierze powołał.

Siły Wolnych Francuzów tworzyło początkowo kilkanaście tysięcy francuskich żołnierzy, którzy zbiegli z kraju po kapitulacji Petaina i część francuskich wojsk kolonialnych.

W latach 1943-1945 siły Wolnych Francuzów znacznie się powiększyły i wzięły udział w walkach na froncie we Włoszech, w lądowaniu w Normandii.

Gdy w wyzwalaniu południowej Francji, w oswobodzeniu Paryża i Strasburga, wzięła udział Armia Francuska, dowodzona przez generała Jeana de Lattre de Tassigny, to jednocześnie część wojsk Francuskich wiernych rządowi Vichy czynnie walczyła przeciw Aliantom i ich usiłowaniom.

W momencie zakończenia wojny stan sił Wolnej Francji wzrósł do 1 miliona 250 tysięcy żołnierzy co stanowiło czwartą, co do ogólnej liczebności żołnierzy armię koalicji antyhitlerowskiej w Europie.

Kapitulacja wojsk III Rzeszy na froncie zachodnim została podpisana 7 maja we Reims we Francji. Nie wywieszono wówczas flagi francuskiej, a zaproszony w ostatniej chwili francuski generał był podczas tej ceremonii tylko świadkiem. Jednak mimo obecności w Reims reprezentanta najwyższego dowództwa radzieckiego, Stalin nie zaakceptował takiego zakończenia wojny i wymógł podpisanie kapitulacji w Berlinie, gdzie na gospodarza tej uroczystości wyznaczył faworyzowanego przez siebie marszałka Żukowa.

De Gaulle wydelegował do Berlina generała de Tassigny, z misją wymuszenia na obecnych podpisania aktu kapitulacji także przez Francję, jako jednego ze zwycięskich mocarstw. Nieprzewidziane żądania Francuzów wywołały konsternację. Gen. Tassigny oświadczył, że jeśli żądania Francji nie zostaną spełnione – popełni publicznie samobójstwo w czasie uroczystości kapitulacyjnych.

Przedstawiciel III Rzeszy Feldmarszałek Keitel złośliwie skomentował, że Francja powinna złożyć podpisy po obu stronach aktu – i jako Aliant i jako sojusznik Niemiec.

Po kilku godzinach dyplomatycznych przepychanek zgodzono się na francuskie żądania. Tym sposobem Francja zyskała status czwartego mocarstwa, swoją strefę okupacyjną w Niemczech a potem stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa. Na skutek przeciągających się ustaleń z Francuzami akt kapitulacji podpisano tuż przed północą czasu lokalnego, gdy w Moskwie rozpoczął się już kolejny dzień – 9 maja.

Teraz, gdy ze smutkiem obserwuję, że w Polsce rocznica końca wojny minęła praktycznie bez echa, że niemal żadna z gazet nie poświęciła uwagi temu świętu, że nawet na helskim święcie nie pojawił się żaden oficer – w Rosji nadano tegorocznym obchodom kolosalna rangę, organizując liczne imponujące defilady wojskowe i podkreślając państwową rangę tej rocznicy.

W defiladzie w Moskwie wzięło udział ponad 11 tys. żołnierzy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych. Odbierający defiladę Putin podkreślił wyraźnie, że Rosja nigdy nie dopuści, by bohaterowie tamtej wojny zostali zapomniani lub zdradzeni. Oświadczył, że "Dzień Zwycięstwa zawsze był, jest i będzie głównym świętem Rosji, dniem narodowego triumfu i dumy".

Czy polskie zlekceważenie tej rocznicy, nie jest hańbą naszych decydentów?

Władysław Szarski